

Dozwolone od lat 18-stu

"1,2,3.....16,17 i nareszcie! To już jutro. Moje 18-ste urodziny. Tyle czasu czekałem na ten moment, już nie mogłem się go doczekać. W końcu stanę się dorosłym. Tyle możliwości otworzy się przede mną, tyle rzeczy będę mógł robić. Koniec z podkradaniem papierosów, koniec ze strachem, że będzie trzeba pokazać podrobiony dowód, żeby kupić sobie piwko. Ha! Dowód osobisty. Teraz to będzie szaleństwo! Dodatkowo prawo jazdy. Oj tak, własny, piękny, prosto z salonu samochodzik z odświeżaczem powietrza w kształcie jodełki. W końcu będę jeździć sam, gdziekolwiek będę tylko chciał. Już czuję ten orzeźwiający smak wolności!!"

Dzień następny: urodziny

Poranek. Leniwie otwarte oczy patrzą w biały, niczym nieskażony sufit. Przez zaciągnięte rolety, ospale wpadają do pokoju niemrawe promienie światła. To dziś. Wstaję podchodzę do lustra, a tam czeka na mnie ten sam wychudzony człowiek

z podkrążonymi oczami. Ekscytacja jakoś tak dziwnie opada. Rodzice składają życzenia, tort czekoladowy z wymalowaną 18 na czubku jest piękny ale nawet on wydaje się jakiś taki nierealny. Może szkoła coś zmieni? Przyjaciele pobieżnie i na poczekaniu wymyślają rymowanki, jakby tylko odhaczali kolejną rzecz z listy do zrobienia dzisiaj. Życzenia wydają się puste i odarte z jakiegokolwiek szczerości. Co jest?! Przecież dzisiaj kończę 18 lat, powinienem to przeżywać jakoś wyjątkowo. Może dowód coś zmieni?

W urzędzie otrzymuję byle jaki kawałek plastiku, który podobno czyni mnie dorosłym. Ni to ładne, ni to poręczne. Czy tak wygląda dorosłość? A gdzie kwiaty, gdzie butelka szampana na moją cześć? A jakiś pokaz artystyczny? Zniesmaczony wychodzę. To może wypróbujemy od razu tę "przepustkę dorosłości"? Jakieś piwo na uczczenie tego dnia? Brzmi dobrze. W monopolowym wybieram pierwsze lepsze, bo nie znam się na nich. Ale kiedyś będę. Obiecuję to sobie. Zmierzam w kierunku kasy. "Ha, no w końcu poczuję się jak dorosły. Zaraz usłyszę to znamienne: Piwo dozwolone od lat 18-stu.

A ja wtedy wyciągnę swój jeszcze ciepłutki, pachnący dowodzik i jej pokażę. A to się zdziwi." Podchodzę. Kasjerka, z ogromnym pieprzem na prawym policzku, mierzy mnie beznamiętnie wzrokiem. Moja ręka już pomału wędruje do kieszeni po to plastikowe coś. Na skroni pojawia się niewielka kropelka potu. "No dalej, powiedz to, powiedz. Popraw mi tym humor. Spraw by ten dzień był w końcu wyjątkowy." Napięcie między nami rośnie. *pik* -2,40zł się należy. Płacę.

Felieton Maksymiliana Wichra- I miejsce w Powiatowym Konkursie Publicystycznym

Wpisany przez Administrator Maria Nowak
środa, 05 września 2018 18:45 -

Załamany, zdruzgotany i zrezygnowany wracam do domu. Siadam w swoim pokoju, do którego wpadają pomarańczowe smugi, zwiastujące początek wieczoru. Siadam w fotelu i rozmyślam. Piwo? Smakuje tak jak zwykle. Papieros? Tak samo drażni gardło swym popielatym dymem.

Nic wyjątkowego nie czuję. Niby powinno być inaczej, a nie jest. "Zmiana jednej cyferki nic nie znaczy. Życie toczy się dalej i tylko ja mogę je zmienić." Sentencja prawie jak Seneki Młodszego. Kładę się na łóżku i zasypiam.